

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

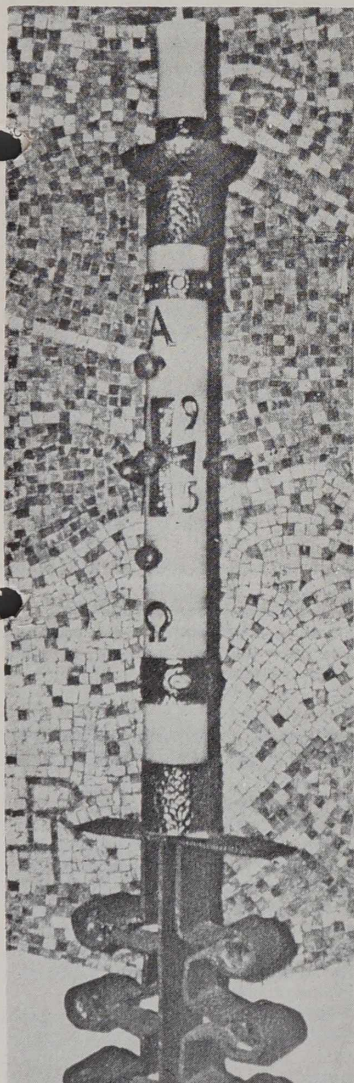
TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 14 (1218)

Wielkanoc - Niedziela 7 kwietnia 1985 r.

Rok XXVII



SWIECA PASCHALNA — SYMBOL
CHRYSZTUSA ROZŚWIETLAJĄCEGO
MROKI LUDZKIEGO ŻYCIA

Ukrzyżowani krzyżem wieku
I pogrzebani grobem klęski —
Już anioł stanął ponad wiekiem
I wznosi kamień grobu ciężki.
W zimny grobowiec wiatr przyżywa
Zróżkami woni — trawą świeżą —
I wiatr wiosenny ciała zmywa,
Gdy w groźnej śmierci smutku leżą.
Tak sine twarze, krew na skroni
I pierś otwarta włóczni ciosem —
I gwoździem pokrwawione dłonie,
I rozerwane stopy bose...
Otwórzcie płuca! Ostry żywioł,
Krew budzi — krąży w ciele radość...
Otwórzcie oczy! Blask prawdziwy
Na twarzy udreżoną nagość...
Podnieście ręce! Coraz mocniej
O kamień... Wyprostujcie kości!
Nad grobem anioł trwa pomocny
I coraz wyżej wieko wznosi.
Ciężkie jest wieko — ale dłonie
Anioła silne są nad kamień...
I coraz mocniej blask i wonie —
Zmartwychwstanie!

Wojciech BAK
„Wiersze wybrane”

W blaskach świątecznego Słowa Bożego
Drogim naszym Czytelnikom,
Współpracownikom i Przyjaciółom
**przekazujemy życzenia pełnego
ziszczenia się wszystkich nadziei,**

jakie Zmartwychwstały Chrystus
przynosi w darze na Wielkanoc

Zespół Redakcyjny

HOMILIA

Pan powstał z martwych!

OKOŁO 58 roku naszej ery odbywa się w Cezarei, palestyńskim mieście położonym nad brzegiem Morza Śródziemnego, niezwykle proces. Oskarżonym jest niejaki Paweł z Tarsu — Żyd z pochodzenia, ale posiadający obywatelstwo rzymskie. Sprawę prowadzi prokurator rzymski Feliks, a po jego odwołaniu — jego następca na urzędzie Porcjusz Festus. Oskarżycielami są arcykapłani i starsi narodu żydowskiego.

W imieniu arcykapłana Ananiasza, akt oskarżenia przedstawia ten Terullus. Mówi on: „Stwierdziliśmy, że człowiek ten jest przywódcą sekty nazerejczyków, szerzy zarazę i wzbudza niepokój wśród Żydów na świecie. Usiłował nawet zbeszczyć świątynię...” (Dzieje Apostolskie, 24, 5-6).

Oskarżenie zawiera wiele nieścisłości. Przywódcą „sekt nazerejczyków” czyli wspólnoty chrześcijańskiej nie jest Paweł, lecz Piotr. Być może starszyźnie żydowskiej nie udało się penetrować struktur pierwotnego Kościoła. Trudno też się zgodzić z zarzutem, że św. Paweł i inni apostołowie usiłowali zbeszczyć świątynię. Świątynia była dla nich, jak dla wszystkich Żydów, miejscem świętym, zamieszkałym przez samego Jahwę. Także po zmartwychwstaniu Chrystusa, uczniowie Jego często udawali się do świątyni na modlitwę. Zerwanie nastąpiło dopiero później, a mianowicie wtedy, gdy uczniowie uświadomili sobie pod tchnieniem Ducha Świętego, że dobra nowina (ewangelia) o tym, że Pan powstał z martwych — ma być głoszona wszystkim narodom.

Pozostaje jeszcze jeden zarzut. Paweł „szerzy zarazę i wzbudza niepokój wśród wszystkich Żydów w świecie”.

Jaką „zarazę” szerzy Paweł z Tarsu? Co wzbudza „niepokój wśród wszystkich Żydów w świecie”?

W istocie spór idzie o Jezusa. Paweł naucza, że ten sam Jezus, który umarł na krzyżu i został pogrzebany żyje. Wielu wierzy jego przepowiedaniu, gdyż Paweł zapewnia, że także ci wszyscy, którzy wierzą w zmartwychwstanie Chrystusa, żyć będą. „Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. Ponieważ bowiem przez człowieka przyszła śmierć, przez człowieka też dokona się zmartwychwstanie. I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni. (Kor., 15, 20-22).

Proces przeciąga się. Feliks, który zapewne słyszał o procesie Chrystusa i o błędzie sądowym Piłata, nie chce się kompromitować. „A jeśli i ja popełnię podobny błąd... To wszystko, takie zagmatwane. Najlepiej będzie gdy zostawię całą sprawę memu następcy. Niech on się martwi. Będę mógł ze spokojnym sumieniem odjechać do Rzymu.

Festus niestety nie może przekazać sprawy komu innemu. Musi się nią zająć. Paweł staje więc ponownie przed rzymskim trybunałem. Stawia mu się te same zarzuty. Paweł broni się: „Nie wykroczyłem w niczym ani przeciwko Prawu żydowskiemu, ani przeciwko świątyni, ani przeciw Cezarowi.

Prokurator jest w rozterce. Wie, że zarzuty stawione Pawłowi są bezpodstawne, ale nie chce wchodzić w konflikt z Żydami. Byłoby rzeczą nieroztropną zrazić ich sobie zaraz po objęciu tak ważnego urzędu. O karierę trzeba dbać. Jak Piłat, idzie na ustępstwa. Idąc za radą Żydów, proponuje Pawłowi, by był sądzony w Jeruzolimie. Paweł nie daje się jednak wciągnąć w tę grę. Korzysta ze swego rzymskiego obywatelstwa i odwołuje się do Cezara. „Stoję przed sądem Cezara i przed nim należy mnie sądzić”. (Dz. Ap. 25, 10)

Sprawa Pawła intryguje jednak Festusa. Nie wystarczy bowiem przesłać więźnia do Rzymu, trzeba jeszcze zrehabilitować akt oskarżenia. Tego wymagają przepisy prawne. Festus domyśla się, że zarzuty stawione Pawłowi są sporym parawanem, za którym kryją się spory religijne. Idzie właściwie „o jakiegoś Jezusa, o którym Paweł twierdzi, że żyje”. Los zdaje mu się być przychylny — do Cezarei przybywa król Herod Agryppa II. A ponieważ Agryppa jest Żydem z pewnością będzie mógł mu udzielić swoich rad w tej skomplikowanej sprawie.

Paweł staje więc ponownie przed Festusem. Obecny jest także król Agryppa.

Po otrzymaniu głosu, Paweł przed-

stawia dzieje swojego życia. Moje życie — mówił Paweł — upływało wśród mego narodu w Jeruzolimie. Żyłem według najsurowszego stronictwa naszej religii jako faryzeusz. Teraz stałem przed sądem, „gdyż spodziewam się obietnicy, danej przez Boga ojcóm naszym, której spełnienia ma nadzieję doczekać się dwanaście naszych pokoleń, służących Bogu wytrwale we dnie i w nocy. Z powodu tej nadziei, królu, oskarżyli mnie Żydzi”. (Dz. Ap. 26, 6-7).

Obietnica, o której mówi Paweł, to oczywiście zmartwychwstanie Chrystusa. Żył nią już król Dawid, gdy się modlił:

„Ty nie pozostawisz mojej duszy w Szeolu i nie dozwolisz, by wierzy Tobie sługa doznał skazania”.

(Ps. 16, 10)

Myślał o niej prorok Izajasz pisząc:

„Owego dnia to się stanie: Korzeń Jesego stać będzie na znak dla narodów.

Do niego ludy przyjdą z modlitwą i sławne będzie miejsce jego spoczynku”.

(11, 10)

„Dlaczego uważacie za nieprawdopodobne, że Bóg wskrzesza umarłych?” — pyta Paweł obecnych przy przestuchaniu. Ja też kiedyś myślałem jak wy. To wszystko wydawało mi się nieprawdopodobne. Posłuchajmy zresztą relacji św. Łukasza, autora „Dziejów Apostolskich”: „Przecież mnie samemu zdawało się, że powinienem gwałtownie występować przeciw imieniu Jezusa Nazarejczyka. Uczyniłem to też w Jeruzolimie i wzięwszy upoważnienie od arcykapłanów, wtrąciłem do więzienia wielu świętych, głosowałem przeciwko nim, gdy ich skazywano na śmierć, i często przymuszałem ich karami do bluźnierstwa we wszystkich synagogach. Prześladowałem ich bez miary i ściągnąłem nawet po innych miastach”.

Paweł czynił to wszystko w dobrej wierze. Z czystym sumieniem skazywał na śmierć ludzi, którzy wyznawali, że „Chrystus umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowany, umarł i pogrzebion, (...) trzeciego dnia zmartwychwstał”. Czynił to, bo wydawało mu się rzeczą niemożliwą, by zmarły mógł powstać z martwych.

Zwrot w jego nastawieniu do nowej „sekt”, następuje nagle, niespodziewanie. Arcykapłani posyłają go do Damaszku, by zniszczyć powstałą tam

(Dokończenie na str. 11)

Wierzę w Boga Stworzyciela...

Pewien młody człowiek z Paryża przysłał list do redakcji z prośbą o przystępne ukazanie rozumowania św. Tomasza odnośnie problemu istnienia Boga. Nasz Rodak studiuje ekonomię, ale słyszał także o tzw. drogach św. Tomasza doprowadzających do uznania istnienia P. Boga. Wyznając swą nieznaną filozofii, prosi głównie o przybliżenie dowodu św. Tomasza z tzw. przygodności bytów.

By zrozumieć najpierw same terminy, zaczniemy od przykładów.

a) Ziemię obiega księżyc. Wszelako istnieją planety posiadające wiele księżyców; a także takie, które księżycy nie posiadają. Układ ziemia — księżyc nie jest więc konieczny. Całkowicie możliwa i do pomyślenia jest taka realna sytuacja, w której ów księżyc by nie powstał, lub powstałoby ich więcej; samo zaś aktualne istnienie układu ziemia — księżyc również nie czyni go koniecznym, gdyż z samej swej istoty układ ów jest niszczytelny (np. w warunkach jakiegś katastrofy kosmicznej). Mówimy zatem, że układ ziemia — księżyc jest przygodny. Co znaczy: istniejący realnie, ale nie konieczny. Mogący istnieć, ale równie dobrze mogący nie istnieć. Należy to dobrze zrozumieć: w owym układzie nie istnieje nic, co czyniłoby go koniecznym. Jest to układ przygodny, zależny od wielu przyczyn, które spowodowały jego zaistnienie; wszelako w zakresie sprawdzalnej obserwacji także i owe przyczyny — łącznie z prawami przyrody — są przygodne. Rozum nie widzi w nich nic, co upoważniałoby do uważania ich za konieczne.

b) Atom danego pierwiastka jest czymś, co realnie istnieje; jest jakimś bytem. O właściwościach pierwiastka (że jest to np. żelazo a nie siarka) decyduje budowa jego atomu. Jest rzeczą konieczną, aby jądro atomu obiegala taką właśnie, a nie inną ilość elektronów. Atom jest również bytem przygodnym. Elektrony można wytrącić z ich torów (albo też — jak w pierwiastkach promieniotwórczych — wypryskują same). Wówczas atom przestaje istnieć, jako cząstka o określonych właściwościach. Wszelako „nowy”, przemieniony atom, oraz oswobodzone elektrony nadal pozostają bytami przygodnymi, ich istnienie w określonej postaci nie jest konieczne samo w sobie. Nie ma w nich nic, co czyniłoby je koniecznymi. Są niszczytelne w wyżej określonym sensie, a więc przygodne, jako określona postać bytu.

c) Przygodne jest wszystko, wszystkie byty, podlegające bezpośredniej

obserwacji i poznaniu. Bytem przygodnym jest blok kamienia, drzewo, zwierzę. Roślina np. nie posiada w sobie dostatecznej racji istnienia. Może istnieć, albo nie. Może się zmieniać, albo przestać istnieć. Jest to byt z samej swej istoty przygodny.

d) Bytem przygodnym jest także człowiek. Przeżywamy bardzo wyraźnie przygodność swego ciała; był czas, kiedy nie istniało, musi przyjść czas, kiedy — jako byt organiczny — przestanie istnieć. Podlega bardzo licznym ograniczeniom, chorobom, kalectwu i przemijaniu. Nie posiada dostatecznej racji istnienia, skoro może nie istnieć i skoro mija. Przeżywamy niepokój swego istnienia. Nasz byt sam z siebie się nie tłumaczy; nie tłumaczy go także jakiegokolwiek łańcuch przyczyn, gdyż i one są przygodne.

Otóż św. Tomasz z Akwinu w fakcie przygodności wszystkich bytów podlegających naszemu bezpośredniemu poznaniu — dostrzegł głębokie konsekwencje. Powiedział, że istnienie bytów przygodnych (tj. nie mających racji istnienia w sobie) domaga się logicznie istnienia Bytu Koniecznego, tj. Boga, gdyż w przeciwnym wypadku byty przygodne stają się logicznie sprzeczne same w sobie, na to zaś rozum przystać nie może.

Rozumował mniej więcej tak: Wiem, że wszystkie podległe bezpośredniemu poznaniu byty są przygodne. Wiem jednak także i to, że mimo swej przygodności — każdy byt przygodny realnie i rzeczywiście istnieje, bodaj w danym momencie. Szukam więc racji jego istnienia. Nie znajduję jej ani w nim samym, ani też w nieskończonym nawet łańcuchu bytów, które ewentualnie warunkują jego istnienie; gdyż wszystkie te byty z samej swej istoty są przygodne, żaden z nich nie dysponuje dostateczną racją istnienia — mogą istnieć lub nie, zaś istniejąc — mogą przestać istnieć, przestać być. Stoję więc wobec faktu: istnieje coś, co nie ma w sobie dostatecznej racji istnienia — pewien zbiór, czy raczej zespół bytów przygodnych. Najściślej nawet powiązany zespół bytów przygodnych, z których żaden nie posiada dostatecznej racji

istnienia — racji tej dać nie może. Wobec tego istnieją dwie ewentualności. Pierwsza racji istnienia muszę szukać poza? bytami przygodnymi, tj. poza wszystkim, co podlega bezpośredniej obserwacji i poznaniu. A więc poza wszechświatem, który jest zbiorowiskiem bytów przygodnych. W? a kim jednak razie owa racja będzie musiała być określona jako coś wręcz odmiennego, niż byty przygodne. Musi to być jakieś istnienie samo w sobie, Pełnia Bytu; jedyny Byt, którego istotą jest istnienie — i dlatego Konieczny sam z siebie. I właśnie z racji swej konieczności istnienia warunkujący wszelkie „być”. Warunkujący istnienie wszelkich bytów, które same z siebie konieczne nie są i same w sobie dostatecznej racji istnienia nie posiadają: warunkujący istnienie wszechświata. Ponad wszechświatem i ponad człowiekiem, a także we wszechświecie i w człowieku musi być coś koniecznego, skoro wszechświat istnieje i człowiek istnieje, mogą nie istnieć. To jest pierwsza ewentualność. Zaś druga: mogą założyć, że ów Byt Konieczny nie istnieje. W takim jednak wypadku będę musiał powiedzieć, iż byty przygodne są logicznie sprzeczne. Jest w nich bowiem równocześnie jakieś „być” i „nie być”. Jest coś z bytu koniecznego, ponieważ istnieją; a także wykluczająca tamto przygodność, ponieważ nie musiały zaistnieć, zaś istniejąc — mogą przestać istnieć. Powstałaby koncepcja bytów, które równocześnie mają i nie mają dostatecznej racji istnienia. To zaś jest logicznie sprzeczne. Powstawiony wobec takiej alternatywy — przyjmijmy pierwszą ewentualność, ponieważ sądzę, że bytowi rozumnemu przystoi zgoda z prawami logiki.

Tak w pewnym przybliżeniu wygląda owa „trzecia droga” św. Tomasza z przygodności bytów. Św. Tomasz jest tu zresztą zgodny z Objawieniem: Bóg zapytany przez Mojżesza, kim jest — odpowiedział, że jest samym istnieniem: „Jam jest, którym jest”.

Czy przyjęcie argumentacji św. Tomasza jest sprawą oczywistą? To już jest sprawa osobna, bardzo skomplikowana. Tok argumentacji wymaga refleksji i pewnego „przegryzienia się” przez warstwę; poza tym istniało wiele kierunków filozoficznych z racji swych założeń przeczających w ogóle możliwości racjonalnego dowodzenia istnienia Boga. Do tych zagadnień jeszcze wrócimy.

Opr. Ks. Szubert

Geneviève Duboscq

Bóg uratował mojego syna

Tłumaczył: Ks. Zygmunt Zarzycki

Musiałam się zdrzemnąć, bo gdy otwieram oczy wokół mnie panuje mrok, a ja drzę z zimna. Zobaczmy czy potrafię się podnieść. Oj! Boli! Udaje mi się stanąć prosto na nogach. Ledwo naciągnęłam swetr, gdy słyszę nowolowanie kobiety. Idę do niej. Bierze mnie za rękę i prowadzi na ławkę przed domem. Nie jesteśmy sami. Wszystkie ławki wzdłuż drogi są zajęte. Będę uczestniczyła w dziwnej ceremonii. Dlaczego mężczyźni, kobiety, dzieci młodzi i starsi są wszyscy zebrani? Nagle na końcu ścieżki ginącej w polach ukazują się hałaśliwy orszak: chrząkanie zwierząt, gdakanie drobiu, dźwięk głosu. Wszystkie spojrzenia kierują się w tym kierunku. W tym samym momencie ukazują się dziwne procesja. Trzoda czarnych świń, szarych ubrudzonych baranów, ogromne gęsi zbliżają się powoli. Każde zwierzę z nieomylnym instynktem, zachęcone głosem właściciela, wchodzi na własne podwórze. Mała czarna świnka zbliża się, by mnie obwąchać. Widocznie wydaje się jej sympatyczna, ponieważ dwa lub trzy dźwięki zadowolenia, co wywołuje uśmiechy gospodarzy. Jestem szczęśliwa mimo rany moich pleców.

Obecnie kolej pasterzy przechodzi od domu do domu, aby otrzymać wynagrodzenie. Odkrywam zaskoczona, że chodzi o zapłatę w naturze. Rozbawiona obserwuję tę scenę. Ten, który przychodzi do nas, otrzymuje worek cebuli, który może ważyć ze dwadzieścia pięć kilo. W zagrodzie po sąsiedzku otrzymujemy dwie kury. Kładzie swoją zapłatę na ziemi, zbliża się do mnie i podaje mi starą monetę wyjaśniając, że znalazł ją pracując w polu. W bardzo dobrym stanie nosi wizerunek cesarza Franciszka Józefa. Mój Dominik będzie zadowolony! Mimo młodego wieku jest zapalonym numizmatykiem. Szukając w spodniach wyciągam bilet pięciu dolarów, podarunek Amerykanów spotkanych na drodze. Daję mu w zamian ten banknot. Ogląda bilet, obraca w swoich palcach, zwija w formie papierosa, bierze do ust i pragnie zapalić. Wkraczam w akcję. Daję mu do zrozumienia, że za tę pieniądze będzie mógł sobie kupić spodnie lub buty, może nawet dwie pary. Jego twarz się rozjaśnia. Znika, potem przychodzi, pokazuje mi w jednej ręce banknot a w drugiej buty i wyjaśnia w swoim języku, przy ogromnych gestach, że zrozumiał. Oboje wybuchamy śmiechem. Może ludzie tutaj nie znają wartości pieniądza? Denerwuję się, że nie potrafiałem zadowolili mej ciekawości. Scena, którą obserwowałam odbywa się każdej niedzieli, czy też może jedynie raz w miesiącu?

Po zamknięciu bramy każdy wraca do siebie. Proszę o pozwolenie udania się na spoczynek bez czekania na posiłek. Cierpię mocno z powodu pleców, dlatego spieszę się do łóżka. Przyjaźni mieszkańców miasteczka wymazują złośliwość tych, którzy utrudniają moje życie w tym kraju. Brak miłości rani mnie aż do głębi. Odczuwam potrzebę miłości, by wyrażono to przez proste gesty, słowa, uśmiech. Może dlatego, by zasypać głęboką przepaść mych

dziecięcych lat? U nas na przejeździe kolejowym numer 104 dla przeżycia trzeba było walczyć. Nie było czasu na pieszczoty. Dzisiaj pragnę życzliwości, a szczególnie przekazać ją moim dzieciom...

Budzący się świt zastaje mnie na drodze. Maszeruję cały dzień bez zatrzymania. Moje plecy sprawiają mi wiele bólu, ale jestem dziwnie przekonana, że jeżeli się zatrzymam, nie będę mogła wyruszyć ponownie. Wieczorny etap przygotowuje mi nieprzyjemną niespodziankę. Od kilku kilometrów kierowcy ciężarówek jadą w zwolnionym tempie. Zapada noc. Jestem niespokojna. Jeżeli będę kontynuowała marsz, może się zniechęca i pozostawią mnie w spokoju. Ale nie mam siły. Zmęczenie przewycięża strach. Decyduję się rozbić mój namiot z boku drogi, w oddalonym kąciuku, mając nadzieję, że mnie nie widzieli. Myślę się. Zaledwie rozciągnęłam płótno namiotu, gdy dwóch mężczyzn zbliża się po cichu wzdłuż plotu, by mnie zaskoczyć. Jedynie nie wiedzą, że oddziedziczyłam po moim ojcu zdolność nieco specjalną, mianowicie widzieć jasno nawet w nocy, nawet w największej ciemności. Mój pistolet ratuje jeszcze raz sytuację...

Kilometr za kilometrem zbliża mnie do mojej czwartej granicy. Każdy dzień przynosi nowe kłopoty z policją, ale trzeba przyznać, że taktyka, którą przyjąłem od początku okazuje się skuteczną. Gdy tylko znika samochód lub motor tych panów, powracam na autostradę. Zdarza się natrafić na bardziej wyrozumiałych, którzy dostrzegają, że nie krępuje ruchu samochodowego maszerując na zatrawionym poboczu. Nie potrafiam zrozumieć, że potrafiłam przemaszeraować ich kraj w całej długości bez trudności. Ponieważ ich koledy okazali się wyrozumiałymi, dlaczego nie chcieliby uczynić podobne. Pozwalają mi się posuwać moją drogą. Udaje się... O cudowna naiwności! Mam prawo od sześciu do dziesięciu kontroli dziennie. Oznacza to wiele straconego czasu...

Gdy zatrzymuję się tego wieczoru, pozwalam sobie na pewien kaprys. Zaczęłam rozbić namiot, umocowałam już podłogę, gdy nagle, nie wiem z jakiego powodu, decyduję nie rozbić namiotu. Nie chcę spać pod namiotem. Dlaczego, nie wiem. Staram się rozważać, analizować powody mego postępowania. Nie widzę powodów... znalazłam przecież doskonałe miejsce. Skarbek mógłby się paść do woli. Grupa dzieci uwalnia mnie z kłopotu. Przebiegają autostradę, zbliżają się do mnie i proszą przy pomocy gestów, bym szła z nimi. Za wysokim topolowym laskiem ukrywa się miasteczko, tuż obok, niewidzialne z miejsca, w którym się znajduję. Przyjmują mnie radośnie, bez żadnej trudności. Wyciągam wycinki z gazet. Jest to sposób, by się przedstawić. Niespodzianka! Ani jeden z pięćdziesięciu mieszkańców tej wioski nie potrafi czytać... Ani starsi, ani młodzi, ni chłopcy ni dziewczęta. Autostrada łącząca Europę z Azją może przechodzić zaledwie sto metrów od ich wioski, nic to nie zmieniło w ich przyzwyczajeniach... Skarbek umieszczony w oborze, będzie spał tej nocy w towarzystwie wielkiej czarnej świni. Nie widziałam nigdy tak wielkiej... Ja natomiast mam do dyspozycji niewielki pokój w domu w trakcie budowy. Rozpościeram materac, otrzymuję gorącą zupę i zasypiam bez rozwiązania zagadki rozbitcia namiotu... Gienia zaczynasz miewać kaprysy, ryzykujesz stworzyć sobie nowe trudności. To nie do pomyślenia...

Kaprys? O, nie! Raczej mój szósty zmysł. Tej nocy przechodzi gwałtowna burza, której nic nie zapowiadało wczoraj wieczorem i miejsce, w którym zaczęłam wznosić mój namiot tego ranka znika pod wodą głębokości stu dwudziestu centymetrów! Niech żyją kaprysy!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Edmund BOJANOWSKI 1814 - 1871

Ziemia Wielkopolska jęczy pod bu-tem zaborcy. Dodatkowo nękana straszliwą zarazą cholery przedstawia o-ślakany widok. Coraz więcej sierot żyjących na łasce rodziny czy sąsiadów nie dawało spokojnie siedzieć człowiekowi serca jakim był Bojanowski. W jego głowie rodzi się projekt założenia sieci żłobków, przedszkoli, ochronek... Ludność wiejska uciskana ponad miarę pańszczyzną, od świtu do nocy pracuje „na pańskim”. Dzieci od najmłodszych lat musiały zajmować się rozmaitymi posługami przy dworze lub zastępowały swoich rodziców w pracy domowej. Różnice klasowe występujące z całą bezwzględnością, jeszcze bardziej pogłębiały przepaść między dworem a wsią. Nie wystarczały ludzkie odruchy niektórych dziedziców.

Bojanowski nosi się z zamiarem i powoli ten zamiar realizuje, by powołać dziewczyny z ludu, z chat wiejskich, które zajmując się pracą fizyczną jednocześnie podejmą się opieki nad tysiącami wiejskich dzieci. Porywa swoim zapałem coraz więcej dziewcząt. Zakłada ochronki gdzie pracują po trzy dziewczyny, którym nadaje tytuł Służebniczki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanie Poczętej. Muszą pracować jak ich bracia i siostry w pocie czoła. Dwie na polu, jedna w ochronce. Pracowały na dworskich polach w habitach. Przebywając z wieśniakami „od wschodu słońca do zachodu” na polu uczyły zarazem

modlitw i pieśni. Praca choć uciążliwa dawała przez to jakiś promyk radości i nadziei. Lud polski zawsze odznaczał się pobożnością, gorzej było z dworami i tzw. wyższą sferą.

Odrodzenie życia religijnego w zaborze pruskim w dużym stopniu zawdzięcza się Zmartwychwstańcom, założonym w 1842 r. Kilku z nich było przyjaciółmi Bojanowskiego, a zwłaszcza Jan Koźmian i ks. Semenerko. Oni podtrzymywali to z początku kruche dzieło, na którego czele stał świecki założyciel, co dla wielu duchownych było solą w oku.

Za początek Zgromadzenia uważa się rok 1850. Celem Zgromadzenia było: „maluczkiem i ubogim służyć z miłości dla Chrystusa, który poniżył się i wyniszczył dla nas, postać sługi przyjmując”.

Przybycie Sióstr i zakładanie ochronek w wielu wypadkach zmieniło oblicze wsi. Często i karczma kapitulowała z braku klientów.

Zarys przyszłej reguły Służebniczek powstał w 1855 r. Zweryfikowana przez Jana Kozmiana i ks. Semenerkę uzyskała ostateczną aprobatę arcybiskupa M. Ledóchowskiego dnia 27. XII 1866 r.

Po raz pierwszy 23. X. 1867 r. Służebniczki mogły złożyć śluby zakonne „uroczyście i głośno”. Fakt ten poprzedził egzamin kanoniczny i ośmiiodniowe rekolekcje.

Dzieło zaczyna kwitnąć i rozprzestrzeniać się na inne zaboru.

30 listopada 1861 r. pierwsza ochronka powstaje w Podzwierzyńcu k. Łańcuta, a co za tym idzie, Służebniczki przedostają się do Galicji, czyli zaboru austriackiego. Stało się to za przyczyną O. Baczyńskiego, jezuity.

Placówki w Galicji rozpoczęły się mnożyć jak przysłowiowe „grzyby po deszczu”. Jednak „arcykatolicki” rząd austriacki dekretem z dnia 3 lipca 1865 r. skazuje na wydalenie z Galicji wszystkie Służebniczki „przybyłe z zagranicy”, czyli z zaboru pruskiego.

Ratując Zgromadzenie i placówki w Galicji o. Baczyński redaguje oświadczenie, że siostry nie miały żadnego



kontakty z zagranicą a przełożona jest obywatelką austriacką. Zgromadzenie Służebniczek w Galicji zostało uratowane. Bojanowski boleje jednak nad tym, że nie ma z nimi jako obywatel zaboru pruskiego kontaktu.

W 1865 r. ks. Walenty Rimel i ks. Grohlih z Leśnicy opolskiej oraz o. Władysław Schneider, franciszkanin z Góry Św. Anny proszą Bojanowskiego o przysłanie kilku Służebniczek na Śląsk.

Dnia 12 sierpnia 1866 r. trzy Służebniczki zostają uroczyste do nowej siedziby w Porębie wprawdzone. W chwili śmierci Założyciela na Śląsku były cztery placówki.

Mimo, że Zgromadzenie zostało zamknięte granicami zaborów wszystkich prowincji uznają dziś za Założyciela Edmunda Bojanowskiego, choć i wielu duchownych pozostawiło ślad osobowości swojej na Jego dziele.

Bojanowski zmarł 7 sierpnia 1871 r. w Górcie Duchownej. Dzieło, które pozostawił po sobie rozwija się nadal. Dziś cztery tysiące Sióstr, czterech „gałęzi” — pleszewskiej, śląskiej, starowiejskiej i dębickiej przez modlitwę i pracę służy Bogu i ludziom.

Pracują również we Francji. Któż nie zauważył bywając we Vaudricourt krzątającej się po kuchni s. Fidelis? Wierni z Marles-les-Mines znają s. Cherubinę, która pomaga w katechizacji i gra w kościele, s. Mariola udziela się w parafii Noeux-les-Mines, inne pracują w szpitalu w Arras. Wiele z nich wstąpiło się w głos Chrystusa i „poszły na cały świat” — służąc kościołowi misyjnemu, w Afryce, Ameryce Łacińskiej.

Ks. Stanisław Grzybek omi



**Czytajcie
prasę katolicką!**

TRADYCJĄ SILNI . . .

Z okresem wielkanocnym wiążą się różne zwyczaje i obrzędy, które przekazała nam i utrwaliła Tradycja. Wprawdzie tchnie ona przeszłością, nieraz zamierchłą, ale ma wciąż żywotne znaczenie dla terażniejszości.



Tradycją nazywamy różne przejawy życia codziennego i świątecznego, które kształtowały postawę pokoleń, albo wynikały z ich świadomości. Wiele dawnych faktów czy zjawisk zostało przekazane ustnym podaniem bez ścisłej kontroli. Dlatego każde pokolenie dodawało swoje wytwory zwyczajowe i obrzędowe do zasadniczego pnia. Treścią więc Tradycji są zwyczaje i obrzędy rozumiane całościowo, to znaczy tak w ich wewnętrznym znaczeniu, jak w zewnętrznym wykonaniu.

Wewnętrznym znaczeniem każdego zwyczaju tradycyjnego jest obrzędowość. Jest ona czymś tak istotnym, że bez niej zwyczaj traci swój właściwy sens. Wykonywanie samego zwyczaju bez obrzędowości staje się widowiskiem teatralnym, w którym wszystko dzieje się na niby: zrecznie zagrane, ale nieprawdziwe. Piękna atrapa, kwiat — sztuczny. Kojarzą mi się te przedziwne ucałowania krzyża, podczas ofrandy pogrzebowej, przez niektóre osoby, co przyszyły przedefilować przed rodziną, a nie znają, ani nie czują tego

wszystkiego, co się podczas pogrzebu odbywa.

Obrzędowość jest duszą zwyczaju. Jest też instrumentem kultu czy religii. Narodziła się z kultu religijnego i określa sposób wyrażania czci boskiej. Mimo spontanicznej walki z kulturą przedchrześcijańskimi i ich obrzędowością Kościół szybko się zorientował, że niszczyć te istotne elementy Tradycji plemion i narodów niszczyłyby narody. Dlatego wiele zwyczajów i obrzędów adoptował na grunt chrześcijański i w ten sposób uratował te narody od katastrofy. Wszczępiając zaś chrześcijańskie elementy kultu dawał im moc niezniszczalności przez wieki. Ileż było w dziejach Polski zamachów na jej rację istnienia. A jednak przetrwała dzięki chrześcijaństwu i wierności Polaków swojej pięknej, bogatej i wzmocnionej wierą Tradycji! W nowych układach procesu chrystianizacji plemion słowiańskich „ochrzczone” wierzenia i obrzędy przetrwały aż do dziś! Bo jeśli służyły kultowi, to dlatego by nie mo-

gły spełniać też samej funkcji w opowie nowiej religii? Istotny sens się nie zmienił: obrzęd pozostał obrzędem, zwyczaj — zwyczajem.

Gdyby tak usunąć obrzędowość (znaczenie religijne) z tradycyjnego zwyczaju, straci sens cała Tradycja. A po upadku Tradycji — upada naród.

Poważni badacze dziejów Polski okresu niewoli twierdzą jednoznacznie, że wierność Tradycji ojców uchroniła Naród przed ostatecznym zniszczeniem. Zagarnięto kraj, uśmiercono państwo, ale nie udało się zabić Narodu. Ośmieszana przez wrogów i wypierana z życia publicznego Tradycja schroniła się do kościołów — gdzie jej właściwe miejsce — i tam była pielęgnowana wraz z zakazanym językiem ojczystym! To w kościołach Tradycja uratowała Naród od całkowitego wyniszczenia i zagłady. To w kościołach ona podtrzymywała poczucie narodowe, kształtowała właściwe postawy patriotyczne i doprowadziła ostatecznie do zwycięstwa.

Więc po Drugiej Wojnie Światowej „powojenne porządki” zabrały się energicznie do walki z Tradycją i jej ostoją — Kościołem, aby tym łatwiej podbić i podporządkować sobie określone narody. Używano wszystkich szykan, tworząc sztuczne przegrody pomiędzy pokoleniami. Ośmieszano rodziców i dziadków oraz ich przywiązanie do wiary, Kościoła i Tradycji... i to wobec ich własnych dzieci. Nazywano ich agentami „ciemnogrodu”, zacofanymi itp. „Zacofany” w j. polskim brzmi o wiele gorzej niż „Konserwatysta”). W ten sposób usiłowano oderwać młode pokolenia od pnia macierzystego, pozbawić związków z przeszłością, ukształtować nową, powojenną świadomość. Gdzieś tam, gdzie to się w znacznej mierze udało. Lecz tam, gdzie Tradycja wszczępiła głęboko patriotyzm, młode pokolenia oparły się tym zamachom na ich świadomość narodową i spontanicznie garnęły się do Kościoła. Bo on stojąc na straży Tradycji, umacniał umiłowanie Ojczyzny aż do ofiar z życia dla niej. Z naturalną zaś swobodą przyjmował tyle z nowego poglądu na świat, ile nie niszczyły Tradycji, Narodu, Patriotyzmu i — jego samego.

Chwała tym wszystkim, którzy dokonali i dokonują nieraz ekwilibrystycznych wysiłków, aby przechować bogactwa Polskiej Tradycji i przekazać je ubogacone swąm życiem i doświadczeniem pokoleniom przychodzącym!

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ks. Michał Rybczyński omi

Ks. Jerzy Popiełuszko oddał swe życie za Ojca Świętego

W „Kronice Rzymskiej” — miesięczniku wydawanym przez Dom Polski Jana Pawła II w Rzymie opublikowano w grudniu ub. r. artykuł, który swym tytułem zmylił czytelników odnośnie ważności zawartej w nim informacji. Dotyczył pewnego wpisu w „Księdze Pamiątkowej Dzieła pomocy Ojcu Świętemu”, która znajduje się obecnie w zbiorach archiwalnych tego rzymskiego ośrodka. Uważnemu jednak czytelnikowi treść tego wpisu nasuwała szereg bardzo doniosłych refleksji. Toteż wielu czytelników „Kroniki Rzymskiej” zwróciło się do redakcji z prośbą o rozpowszechnienie tej informacji w sposób bardziej zwracający uwagę tak na osobę autora wpisu jak i jego treść.

Pod datą 3 czerwca 1983 r. — a więc na półtora roku przed bestialskim morderstwem dokonany na jego osobie — ks. Jerzy Popiełuszko umieścił we wspomnianej Księdze wyłożoną w Jasnogórskim Klasztorze następujące słowa:

„Ojczy, Święty,

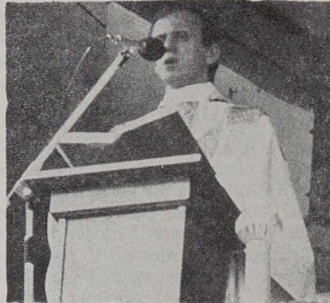
W każdą ostatnią niedzielę miesiąca tysiące Polaków z Warszawy i Polski gromadzi się na modlitwie za Ojczyznę i za Ciebie, Ojczy, Święty, jako Najlepszego Syna Narodu.

Gromadzą się ludzie cierpiący, często poniżeni, ale nigdy nie tracący Nadziei na zwycięstwo Prawdy, Sprawiedliwości i Miłości w Naszej Ojczyźnie.

Dziękujemy Ci za Twoje, Ojczy, Święty upominanie się o podstawowe prawa dla rodaków.

Ks. Jerzy Popiełuszko i Hutnicy Warszawscy”

Wyłożona na Jasnej Górze księga miała służyć szlachetnemu i podjętemu przez wielu Polaków: **Dzielu pomocy Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi**. Dzieło to inspirowane krucjatą modlitw, wyrzeczeń, ofiar cierpienia w intencji Jana Pawła II wystawiło wspomnianą Księgę w przedsiönku cudownej Kaplicy Matki Bożej w Częstochowie w okresie miesiąca bezpośrednio poprzedzającego datę drugiej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski. Na Jasną Górę kierowały się wówczas pielgrzymki z wielu polskich parafii, by modlić się w intencji zapowiedzianej drugiej wizyty Jana Pawła II w Ojczyźnie. Księga stała do dyspozycji wszystkich, którzy w tak pojęte dzieło pomocy Ojcu Świętemu chcieli się włączyć. Swą wolę deklarowali wpisem na jej kartach. Zebrało się tych wpisów całe setki. Przewijają się na kartach tej Księgi niemal cała Polska — z jej bogactwem i różnicowaniem społecznym, zawodowym, wykształceniem i wiekiem. Wpisują się dzieci i młodzież, wychowawcy i pracownicy służby zdrowia, leśnicy, górnicy, hut-



nicy, duchowni i osoby świeckie, internowani i „mama zamordowanego Grzesia z Warszawy”, a obok siostra Generała.

A treść wpisów? To szacunek, hold a przede wszystkim nadzieja związana z osobą Papieża i znaczeniem Jego zbliżającej się wizyty. Wielu wpisów swą prostotą, szczerością i głębokim oddaniem Polsce budzi wzruszenie. Przewracając karty grubego tomu czytamy, że „dzieci parafii św. Barbary, które w tym roku przyjęły Komunię św. ofiarują swe modlitwy i dobre uczynki w intencji Ojca Świętego”. Byli internowani działacze „Solidarności” również zwracają swe serca ku Papieżowi: „Smutek mamy w sercu, ale wierzymy głęboko — piszą — że przywieziesz nam radość i nadzieję. W naszych wdrórkach po obozach internowanychy zawsze towarzyszyła nam modlitwa. Modliliśmy się za Ciebie, Nasz Ojczy, za naszą umęczoną Ojczyznę, za pograżone w bólu rodziny. Wiara dodawała nam siły. Dziękujemy, że byłeś i jesteś z nami... Ufamy, że z Twoją pomocą odrodzi się nowa Polska”. A młodzież z północnych rejonów Polski zapewnia: „To co mamy najlepszego — Tobie ofiarujemy... nasze młode serca — Cali Twoi jesteśmy”.

I wśród nich ten przytoczony wyżej. Wpis ks. Jerzego Popiełuszki. Pi-
sze o Nadziei na zwycięstwo Prawdy,

Sprawiedliwości i Miłości na polskiej ziemi. Pi-
sze o niezbywalnych prawach Polaków do życia w tych wartościach, których uosobieniem jest Jan Paweł II i w imię których on sam prowadzi pracę duszpasterską w kościele św. Stanisława w Warszawie — wśród hutniczej braci. Nikt jeszcze nie przeczuwa, że właśnie za obronę tych wartości za kilkanaście miesięcy poniesie męczeńską śmierć z rąk oprawców.

Wpis ks. Jerzego Popiełuszki nabra jednak szczególnej wymowy kiedy uważny czytelnik zapozna się z mottem — deklaracją umieszczoną na początku „Księgi Dzieła Pomocy Ojcu Świętemu”. Brzmi ono:

„Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu przez ręce Matki Chrystusowej oddaje swoje życie

za Ojca Świętego Jana Pawła II oraz przyrzekam

pomagać Ojcu Świętemu codzienną modlitwą w Jego intencji

wspierać Go dobrymi czynami,

bronić czci Ojca Świętego

dochować wierności nauce Kościoła i wskazaniom Papieża.

Niech pomaga mi w realizacji

tego postanowienia

Jasnogórska Matka Kościoła. Amen.

W kilkanaście miesięcy potem ofiara została przyjęta. Ks. Jerzy oddał swoje życie za ideały, które głosił — za Ojczy, dziedzictwo, którego bronił — za braci robotników, młodzież i rodziny, których ordonownikiem praw był nieustraszoną. W świetle powyższej deklaracji oddał swe życie również za Ojca Świętego. Ten heroiczny gest — może nie do końca uświadomiony w swych konsekwencjach i przez wielu podpisujących swoje deklaracje pod powyższym mottem — ma w przypadku ks. J. Popiełuszki specyficzną wymowę. Był on bowiem odważnym uczniem Jana Pawła II — wiernym bezkompromisowo wskazaniom Papieża i wiernym „aż do końca” sługą nauki Kościoła. To on: „trzymał się zasady, że lepiej jest cierpieć z gorliwością o sprawy Boże, niż uzyskać pochwałę roztropności od nieprzyjaciół Boga i Kościoła”. Był spadkobiercą tych, „którzy ust swoich nie zamknęli, gdy chodziło o ważne sprawy narodu”.

Kiedy podczas toruńskiego procesu jego morderców próbowano obrzucić jeszcze raz imię ks. Jerzego błotem podejrzeń i pomówień — i czyni się to nadal — — należy w świetle przyto-

(Dokończenie na str. 11)

Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

Papieska Komisja do spraw Duszpasterstwa służby zdrowia

W dniu 1 lutego 1985 r. opublikowano w Watykanie motu proprio Jana Pawła II „Dolentium hominum”, ustanawiające Papieską Komisję do spraw Duszpasterstwa Służby Zdrowia. W dokumencie tym Papież stwierdza m.in. że choroba i cierpienie są zjawiskami, które stawiają zawsze pytania wychodzące poza medycynę i dotykające sensu ludzkiego istnienia na tym świecie. Stąd też łatwo zrozumieć, jak wielką wagę w posługiwaniu społeczno-sanitarnym odgrywa obecność nie tylko duszpasterzy, ale i innych, którzy odznaczaliby się ludzką wizją choroby i umieli w konsekwencji zbliżyć się do chorego i cierpiącego człowieka. Dla Kościoła ważne jest przede wszystkim — pisze Papież — aby dokonana została bardziej pogłębiona analiza tej skomplikowanej problematyki. Temu celowi służy działalność wielu instytucji chrześcijańskich, bezpośrednio zaangażowanych w sektor zdrowia. Istnieje wiele zakonów, zgromadzeń i instytutów zakonnych, istnieją wiele organizacji katolickich lekarzy, stowarzyszeń różnego typu — narodowych i międzynarodowych, które zajmują się problemami medycyny i zdrowia. „Trzeba dążyć do większej współpracy w tych grupach i między nimi” — pisze Jan Paweł II w „Dolentium hominum”. Taka koordynacja działań powinna na pierwszym miejscu służyć coraz lepszej formacji etycznej i religijnej pracowników służby zdrowia w świecie, powinna przy tym uwzględniać różne sytuacje i specyficzne problemy jakim ci pracownicy muszą sprostać przy wykonywaniu swego zawodu.

„W świetle powyższych rozważań oraz znajdując oparcie w opinii ekspertów, kapłanów, zakonników i świeckich — pisze papież — zdecydowałem o ustanowieniu Papieskiej Komisji do spraw Duszpasterstwa Służby Zdrowia, której zadaniem będzie koordynacja działania wszystkich instytutów katolickich zaangażowanych w duszpasterstwo chorych. Komisja ta będzie połączona z Papieską Radą do spraw Świeckich”. Zadaniem Komisji będzie m.in. pobudzanie i rozwijanie formacji religijnej środowisk służby zdrowia, szerzenie, wyjaśnianie i obrona nauczania Kościoła w dzie-

dzinie zdrowia i przyczynianie się do wprowadzania go w praktykę sanitarną, utrzymywanie kontaktów z Kościołami lokalnymi, a w szczególności z Komisjami episkopatów do spraw służby zdrowia.

Papież przyjął delegację amerykańskiego Komitetu Żydowskiego

14 lutego Jan Paweł II przyjął delegację Amerykańskiego Komitetu Żydowskiego. W wygłoszonym przemówieniu Papież przypomniał potępienie przez Kościół katolicki antysemityzmu i wszelkich form dyskryminacji religijnej. Wyraził nadzieję, że wszyscy synowie Amrahama: Żydzi, chrześcijanie i muzułmanie mogą współżyć razem w atmosferze pokojowej. Papież przypomniał, że okazją do wizyty była 20 rocznica ogłoszenia soborowej deklaracji „Nostra aetate” na temat stosunku Kościoła z innymi niechrześcijańskimi religiami. Ojciec św. powiedział między innymi: „Witam was w tym domu, który zawsze jest otwarty na członków narodu żydowskiego”. Następnie podkreślił, że dokument soborowy po 20 latach nie zestarzał się i tworzy dalej solidny fundament dla prawdziwie skutecznego dialogu między Żydami a chrześcijanami. Jan Paweł II zauważył, że dokument ten z jednej strony podaje motywy takiego dialogu w oparciu o samą tajemnicę Kościoła, a z drugiej — podkreśla jasno tożsamość każdej z tych dwu religii, wiążąc je w pewien sposób ze sobą. Podkreślił również wielką pracę dokonaną w tych 20 latach oraz zaangażowanie Komitetu w stosunki żydowsko-chrześcijańskie na płaszczyźnie narodowej i międzynarodowej, a szczególnie związki z Komisją Stolicy Świętej do spraw stosunków religijnych z religią mojżeszową.

Audiencja dla Polaków

12 lutego Jan Paweł II przyjął na specjalnej audiencji kilkuset pielgrzymów z różnych stron Polski i pielgrzymów polonijnych. Papież powiedział m.in.: „Moi drodzy pielgrzymi, pragnę ażeby wydarzenia, które miały miejsce w Polsce, a które były przeżywane bardzo głęboko i poza Polską, i w Rzymie, i na całym świecie, w różnych miejscach świata, na różnych kontynentach, żeby te wydarzenia posłużyły do umocnienia Kościoła i narodu w Kościele, trzeba nam wielkiej

sily duchowej. Próba, przez którą przechodzi nasz naród właściwie na przestrzeni prawie już dwóch wieków, wymaga wielkiego hartu ducha. Nie jest łatwo być Polakiem. To, co powiedziałem na Jasnej Górze do młodzieży, to uważam za prawdę dotyczącą nas wszystkich. Ale to, co kosztuje to i warte. A więc z drugiej strony można powiedzieć: warto być Polakiem. My tak sobie musimy mówić, ponieważ nie jest łatwo. Doświadczenia ostatnich miesięcy pomagają nam w tym. Jeżeli z jednej strony mają swój aspekt przygnębiający, to z drugiej strony mają swój głęboki aspekt podnoszący na duchu. Trzeba to wszystko, co podnosi na duchu i z tych wydarzeń, i z tej śmierci kapłana, która jest w pewnej mierze symbolem, trzeba to, co podnosi na duchu wydobyc i stale wydobywać dla dobra wspólnego. Bo na pewno ta śmierć ma swój wymiar wspólnotowy, jest dla dobra całej Ojczyzny, dla dobra Kościoła, nawet nie tylko w Polsce.

W sprawie teologii wyzwolenia

Sekretariat Konferencji Episkopatu Peru ogłosił komunikat, w którym deklaruje pogłoski o rzekomej rozbieżności poglądów pomiędzy biskupami peruwiańskimi a Kongregacją do spraw Nauki Wiary na temat teologii wyzwolenia.

„Odrzucamy jako fałszywe — czytamy w komunikacie — zamieszczane w niektórych miejscach wiadomości o tym, jakoby Kongregacja do spraw Nauki Wiary miała zamiar zakaż nam podpisać bez dyskusji uprzednio przygotowany dokument. Na obradach Konferencji Episkopatu Peru, jakie odbyły się w Rzymie byli obecni, owszem, zaproszeni eksperci Kongregacji, ale decyzje podjęte zostały całkowicie na naszą odpowiedzialność bez żadnych ingerencji Kongregacji czy też rozbieżności z nią”.

Rok muzyczny

W ramach Europejskiego Roku Muzycznego 1985, ogłoszonego z okazji 300-lecia urodzin Haendla, Bach, Scarlattiego w Subiaco (Włochy), odbędzie się kongres poświęcony śpiewowi gregoriańskiemu. Radio Watykańskie transmitować będzie wszystkie koncerty.

RADIO VATICANA

W związku z Międzynarodowym Rokiem Młodzieży, Sekcja Polska Radia Watykańskiego ogłasza konkurs o tematyce młodzieżowej. Mogą w nim wziąć udział wszyscy, do których dotrze ta informacja. Konkurs polega na przygotowaniu i przesłaniu do naszej redakcji pisemnego opracowania nawiązującego do pierwszych słów Ojca Świętego Jana Pawła II, skierowanych do młodzieży w dniu rozpoczęcia Pontyfikatu: „Wy jesteście przyszłością świata, jesteście nadzieją Kościoła, jesteście moją nadzieją”.

Temat konkursu brzmi: „W jaki sposób, Twoim zdaniem, młodzież spotykająca się z Janem Pawłem II

Par Ojca Świętego

Ojciec św. Jan Paweł II ofiarował klinice Akademii Medycznej w Lublinie cenną aparaturę medyczną. Z upoważnienia Komisji Charytatywnej Episkopatu Polski ordynariusz lubelski bp Bolesław Pylak przekazał władzom uczelni najnowocześniejszego typu aparat „Spirolog 2'5, służący do dokonywania wielu badań diagnostycznych i umożliwiający kontrolowanie oddechu u pacjentów z ciężką niedożylnością układu oddechowego.

przy różnych okazjach i słuchająca jego nauki realizuje program wskazany jej przez Papieża — podaj konkretne tego przykłady”.

Opracowania mogą być indywidualne lub zbiorowe pisane prozą lub



Ofiary na „Tydzień Miłosierdzia”

Pp. Marcinkowska Maria — Dourges (62), Jędrzejak Henri — Maubeuge (59), Ks. Strużek Feliks omi — Lannemézan (64), Maćkowiak Lucyna.

Ks. Zygiewicz Stanisław S.A.C. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Oignies (62)

Oignies-Ostricourt	1.800,00
Libercourt	970,00
KTM Libercourt	200,00
Carvin	500,00
Br. Żyw. Różańca — Carvin	200,00
RAZEM	3.670,00

Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise de France — 263-bis, rue Saint-Honoré

wierszem; nie mogą przekraczać pięciu stron maszynopisu. Termin nadsyłania upływa z dniem 31-szym maja 1985 r. Decyduje data pieczętki pocztowej. Nasz adres: Radio Vaticana, Sekcja Polska, Roma, Italia.

Autorom najlepszych prac zostaną wysłane nagrody w formie kaset z przemówieniami Ojca Świętego Jana Pawła II.

— 75001 PARIS, wpłacając na C.C.P. 1. 268-75 N. PARIS z zaznaczeniem na odcinku na „Tydzień Miłosierdzia”.

Na fundusz prasowy złożyli :

Parafia Denain (59)	115,00
Parafia Nancy (54)	105,00
Parafia Méricourt sous Lens (62)	480,00
Bus Anna — Lailly en Val (45)	100,00
Parafia Waziers (59)	373,00
Parafia Noyelles sous Lens	290,00
Parafia Harnes (62)	500,00
Szynakiewicz Jacek — Lakewood (USA)	10 dol.
Ks. Horzela Antoni — Audun le Roman (54)	100,00



POPADY PRAWNE GAIUSA



WASZE PRAWA :

Uwaga na kontrolę Ubezpieczenia Społecznego w czasie choroby! „FEUILLE DE MALADIE”

GAIUS :

Jeżeli pracownik zachoruje i zmuszony jest przerwać pracę, lekarz przepisuje zwolnienie z pracy na pewien okres czasu — i w rubryce „*sorties autorisées*” odnotuje, że wyjście jest dozwolone. Wówczas chory jest upoważniony do wyjścia z domu w godzinach następujących: od godz. 10.00 do 12.00 i popołudniu od 16.00 do 18.00.

Natomiast, gdy lekarz nie zrobi żad-

nej wzmianki na karcie chorobowej to znaczy, że wyjście z domu jest całkowicie **wzbronione**. Chory jest zobowiązany dostosować się do tych przepisów i być przygotowanym na ewentualną kontrolę w domu bez żadnego uprzedzenia.

W razie nieobecności chorego w domu w godzinach zakazujących wyjście, Kasa Chorych lub Ubezpieczenie Społeczne może wstrzymać wypłatę dnió-

wek chorobowych. A to się zdarza! Skutki lekceważenia bywają bardzo przykre. Jeden z pracowników, chory, udał się tylko na pocztę po list polecony. Nieobecność jego trwała właściwie dwadzieścia minut. Właśnie w tym czasie nadszedł lekarz Ubezpieczenia Społecznego, specjalnie delegowany do przeprowadzenia kontroli, i nie zastał chorego. Oczywiście, nie czekał na powrót chorego ani nie chciał zmienić godziny wizyty. Sprawa oparła się w sądzie, lekarzowi przyznano rację, a chory przegrał sprawę. Takie orzeczenie wydał Sąd Kasacyjny (najwyższa instancja) (CASSATION, Chambre Sociale 7.3.1981).

Wartość zawierzenia

Teatr „Point-Virgule” w Paryżu wystawia sztukę Henryka Guillemina pt.: „Zostań z nami”, osnutą na temacie z Ewangelii: Chrystus Zmarłychwstały daje się poznać uciekającym z Jerozolimy do Emaus uczniom przy łamaniu chleba...

Rolę Eliasza Achima gra znany i lubiany aktor — Jacques Monod. Eliasz także był w Jerozolimie, widział proces Nazarejczyka i Jego konanie na krzyżu. O tym opowiada właścicielowi oberży w Emaus. Eliasz nie wierzył Ukrzyżowanemu, ale doznał wstrząsu, gdy patrzył, jak On umierał. Wzrok jego przykuwają trzej mężczyźni, którzy tu wstąpili, aby się posilić. W pewnym momencie rozpoznaje w jednym z nich Ukrzyżowanego, lecz On w tym momencie znika. Eliasz, to człowiek bardzo prosty. Wy-czuwał, że ten Jezus coś ze sobą niesie... Jacques Monod tak sugestywnie odgrywa swoją rolę, że co wieczór po spektaklu więcej jest podziękowań niż braw.

W wywiadzie Andrzeja Seve Monod zwierza się nam wszystkim. Myślę więc, że aktor nie weźmie nam za złe, gdy zamieścimy w „Głosie Katolickim” niektóre z jego wypowiedzi, a rozmówca, że się posłużymy tłumaczeniem polskim tego, co On zdołał uchwycić i przekazać w „La Croix” (13. 3. 85 r.).

— Przed wyjściem na scenę zawsze myślę o Nim. Odkąd gram „Zostań z nami” — może to śmieszne — dedykuję sztukę Jemu. Trzeba, bym odegrał nawrócenie człowieka przez Jezusa; myślę, że gram to coraz bardziej prawdziwie — to staje się prawdziwe. Ktoś mi powiedział: „Pan musi dobrze znać Jezusa”.

Tę znajomość wyniósł z pracy w kole studiów katolickich w Cassablance, gdzie grał między innymi sztuki religijne. I od gorliwie praktykującej matki. I od ojca.



— Mój ojciec mówił do mnie prostymi słowami, które zawsze lubilem. (...) „Ty jesteś chrześcijaninem przez to, że spełniasz dobro i gdy jesteś przekonany, że zawierzenie Chrystusowi obdarza Cię szczególną mocą”. On mi opowiadał o Chrystusie, jak ja co dzień opowiadam o Nim w sztuce. Zrozumiałem, że Ewangelia jest prosta. (...) W dzień Pierwszej Komunii rzekł do mnie: „Dla dobrych należy być dobrym raz, a podwójnie — dla tych, którzy są źli. Wtedy będziesz się zawsze czuł dobrze”. Opowiadał mi o kwiatach, o zwierzętach, jak o cudach Bożej Ręki. Ojciec rozumował, że Bóg może samemu Sobie stawiać pytanie, czy nie popełnił błędu stwarzając ludzi wolnymi. Tak samo myślę i ja, gdy patrzę, jaki świat ludzie zbudowali swoją wolnością. Ojciec mawiał: „Rób wszystko tak, by Go nie zawieść, nie rozczarować. (...) Zwłaszcza w miłości trzeba uważać, aby nie zawodzić. (...) Żona mnie nigdy nie zawiodła, ona mnie tak doskonale znosi, że mówię sobie: to święta. Myśl, żeby jej nie rozczarować i nie zawieść podpowiada mi sposób kochania Boga; chciałbym, aby On nigdy nie żałował oglądania w swoim stworzeniu czegoś takiego, jak ja. (...)

Podczas wojny był ciężko ranny pod Cassino. Lecz i wtedy nie opuszczał go humor — łatwo rozmieszał innych. Lekarze szpitala mówili o nim, że jest „najlepszym lekarstwem”.

— Posiadam radość życia i usiłuję ją przekazywać. Myślę, że się w tym Bogu podobam. W tym też sensie o-

braca się moja świadomość zawodowa, aby nie zawieść nikogo w żadnych okolicznościach. (...)

Po wojnie debiutował z trupą Jouvet'a, cierpiął na skutek ran, padł z wyczerpania, ale nigdy nie zabrakło go na przedstawieniu. „Robiłem to dla Jouvet'a. I dla siebie”.

— Pierwszym, który wywarł na mnie to samo, co ojciec, wrażenie, był Wielbny O. Caré, duchowny. (...) Przeczytałem „Pieśń nad Pieśniami”, Ewangelię, Koran, jestem człowiekiem wielu tekstów (tzw. odczytanym). A teraz co wieczór żyję w teatrze Jezusem. Montując tę sztukę myśleliśmy, że nam pomogą katolicy. A to raczej protestanci. Dziennik „Zycie” również. Powierzam to wszystkim Panu nieuszeregowane, ale to naprawdę sztuka skłania mnie do zwierzeń...

Zresztą nie tylko jego. Pewien biskup przyszedł po spektaklu uściskać go ze słowami: „Dziękuję, gdyż lepiej pojmuję, dlaczego odpowiedziałem na powołanie (kapłańskie)”.

—o—o—

Niewielu ma szansę obejrzeć sztukę „Zostań z nami”. Ale każdy z nas może być autorem i bohaterem najcudowniejszych i głęboko przeżytych filmów, gdy swoje serce i wyobraźnię zanurzy w tekstach Ewangelii. Nie jeden z nas przeżywał zawód z powodu domniemanej „niemocy” Boga wobec ludzkiej wolności czy swawoli. Ale gdy odważy się przeżyć umiowanie Boga na krzyżu, rozpoznaje Go, jak Eliasza Achim, przy łamaniu chleba — z nimi. I może — jak Jacques Monod — tak organizować swoje życie, by nigdy nie zawieść niczyjego zaufania. By i Bóg nie był „rozczarowany” oglądaniem w nim swego stworzenia.

Ks. Michał Rybczyński omi



Nawiedzenie polskich parafii

Na mocy uchwały Konferencji Episkopatu Polski, 4 maja bieżącego roku rozpocznie się kilkunastoletnie nawiedzenie diecezji i parafii polskich przez Matkę Bożą w kopii Obrazu Jasnogórskiego. Celem nawiedzenia będzie przygotowanie narodu do Jubileuszu Dwóch Tysięcy Lat Tajemnicy Wcielenia i Narodzenia Jezusa Chrystusa. Obraz nawiedzenia rozpocznie swą wędrowkę od diecezji w Drohiczynie nad Bugiem.

GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel.: 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

gminę chrześcijańską. Paweł spieszy więc, by położyć kres rozpowszechniającej się „zarazie”. I właśnie tam, w drodze do Damaszku, gdy jeszcze zionie nienawiścią do wyznawców Chrystusa, spotyka samego Zmartwychwstałego. Posłuchajmy jego własnej relacji:

„W południe podczas drogi ujrzałem, o królu, światło z nieba, jaśniejsze od słońca, które ogarnęło mnie i moich towarzyszy podróży. Kiedyśmy wszyscy upadli na ziemię, usłyszałem głos, który mówił do mnie po hebrajsku: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz, Trudno wierzyć przeciwko oświeceniu. (Oświeceni — to zastrzyżony kij, służący do poganiania wołów; powiedzenie to należy więc rozumieć: twój opór bezcelowy). „Kto jesteś, Panie” — zapytałem. A Pan odpowiedział: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz”.

„Temu widzeniu z nieba, stwierdza Paweł, nie mogłem się sprzeciwić”. I od tego momentu „daję świadectwo, małym i wielkim, nie głosząc nic ponad to, co przepowiedzieli Prorocy i Mojżesz, że Mesjasz ma cierpieć, że pierwszy zmartwychwstanie, że głosić będzie światło zarówno ludowi, jak i poganom”.

Słowa te były absolutnie niezrozumiałe dla Festusa. Stracił więc cierpliwość i zawołał głośno: „Tracisz rozum, Pawle, wielka nauka doprowadza cię do utraty rozsądku”.

„Nie tracę rozumu, dostojny Festusie — odpowiedział Paweł — lecz słowa, które mówią są prawdziwe i przemyślane. Zna te sprawy król, do którego śmiało mówię. Jestem przekonany, że nic z nich nie jest mu ob-

Paweł ma więc odwagę interpelować samego króla Agryppę. Odwołuje się do jego znajomości i Pism, i... faktów, które miały miejsce w Jerozolimie. Może to uczynić, bo to wszystko „nie działo się w jakimś zapadłym kącie”. Są to fakty notoryczne, powszechnie znane. Głośno było o tym w całym mieście — Jerozolimie. A potem wieść rozeszła się po wszystkich prowincjach — Galilei, Judei, Samarii.

Kończąc swoją mowę, Paweł stawia zaskakujące pytanie Agryppie: „Czy wierzysz, królu Agryppo, Prorokom?”. Spostrzegwszy jednak jego zakłopotanie dorzuka: „Wiem, że wierzysz”.

Po krótkim milczeniu, Agryppa dał wypowiedź wymijającą: „Niewiele brakuje, a przekonałbyś mnie i zrobił ze mnie chrześcijanina”.

Po tym przesłuchaniu, Agryppa i Festus doszli do wniosku, że „ten

człowiek nie uczynił nic podpadającego pod karę śmierci lub więzienia”. Właściwie „można by go zwolnić, gdyby się nie odwołał do Cezara”.

Festus i Agryppa zachowali się wobec Pawła poprawnie. Nie dali się wciągnąć w grę arcykapłanów i starszych ludów. Ale ani jeden, ani drugi nie zainteresowali się meritum całej sprawy. Nie starali się sprawdzić, że to, co głosi Paweł jest prawdziwe. Nie dotarli dlatego do prawdy, przeszli obojętnie.

Do trzech różnych ludzi dotarła wieść o Zmartwychwstaniu Chrystusa. Najpierw do Pawła, a przez niego do Festusa i Agryppy. Każdy z nich przyjął wobec niego odmienną postawę.

Festus uznał, że ten kto uznaje, że Chrystus żyje — stracił rozum. Zmartwychwstanie jest czymś absurdalnym, sprzecznym ze zdrowym rozsądkiem.

Agryppa jest bardziej subtelny. On zna Pisma i Proroków. Zmartwychwstanie nie jest absurdem, ale możliwością. Według Pism Jahwe wszystko może. Może więc i umarłych powołać do życia. Może... Ale czy warto tracić czas na spekulacjach nad możliwościami?

Jedynie Paweł wszystko na nowo przemyślał, zbadał i doszedł do przekonania, że to naucza Piotr i inni świadkowie zmartwychwstania Chrystusa jest prawdziwe. To prawda, że Chrystus umarł i trzeciego dnia zmartwychwstał.

A my? Jaką postawę zajmujemy wobec Dobrej Nowiny o powstaniu z martwych Chrystusa?

(Dokończenie ze str. 7)

czzonego wpisu do jasnogórskiej, historycznej już księgi powiedzieć, że odważny obrońca praw Ojczyzny i Kościoła wiedział jaką cenę płaci się za taką postawę. I cenę taką był — jak świadczy wpis pod przytoczonym mottem — gotów zapłacić.

Można powyższe zdania skłonią także niektórych do bliźszego zainteresowania się „Dziełem Pomocy Ojcu Świętemu”. Ma ono swą siedzibę na Jasnej Górze. Był jego członkiem nie trzeba oficjalnych deklaracji, zapisów, legitymacji. Wystarczy świadomość, że w podjętej przez Ojca Świętego walce o najbardziej ludzkie i ewangeliczne wartości dla dzisiejszego świata nie może pozostać on samotny, że obowiązkiem nas — Jego rodaków — jest być z nim, że do tego nie wystarczy tylko podziw i pokłask — że trzeba umieć składać ofiary: mniejsze czy większe, nie zawsze z życia — często z braku odwagi, wygodnictwa, konformizmu wobec środowiska w którym żyjemy, wobec

Może warto za przykładem Pawła to wszystko jeszcze raz gruntownie przemyśleć? A więc uwzględnić znane nam z Ewangelii przeżycia Marii z Magdalii, niewiast spieszących do grobu, dwóch uczniów z Emmaus... Nie zapomnijmy o niewierze Tomasza i innych Apostołów. Ich długo zamknięte oczy, winne otworzyć nasze oczy. Nie pominiemy wreszcie jeszcze tego świadectwa św. Pawła:

„Przypominam wam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem. Chrystus umarł — zgodnie z Pismem — za nasze grzechy, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem i że ukazał się Kefosowi, a potem Dwunastu, później zjawił się więcej niż pięćuset braciom równocześnie, większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. W końcu już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi”. (I Kor. 15, 1-8).

Jeśli to wszystko gruntownie przeanalizujemy, wówczas będziemy z przekonaniem śpiewać:

*„Darmo kamień wagi wielkiej
Żydzi na grób wtoczyli,
Darmo dla pewności wszelkiej
Zbrojnej straży użyli.
Na nic straż, pieczęć i skała
Nad grobem Pana się zdała.
Alleluja, alleluja;
Niechaj zabrzmi: Alleluja!”*

Ks. Jan Choroszy

problemów, których podjęcie zda się przerastać nasze siły. Ks. Jerzy Popiełuszko jest dla nas wszystkich — rodaków polskiego Papieża — wyraźnym wezwaniem. Podpisany męczeńską śmiercią. Tym bardziej więc zobowiązującym — by nie żyć wyłącznie na rachunek zasług wypracowanych przez ofiarę innych.

I na końcu nieśmiała prośba. Niech to świadectwo ofiarnej miłości polskiego kapłana — przywiązane aż do gotowości przelania krwi nie tylko do Ojca Świętego, ale przede wszystkim wiernego aż do końca ewangelicznemu posłannictwu Prawdy i Miłości niepozostanie tylko w naszej polskiej świadomości. Na tle powszechnego zainteresowania się osobą ks. Jerzego niech informacja o gotowości oddania przez niego życia za Ojca Świętego rozejdzie się szeroko. Przekażmy więc ją (katolickiej prasie) w krajach naszego zamieszkania. Spłacimy w ten sposób choć cząstkę naszego długu względem ks. Jerzego.

Ks. K. Sokółowski

LITURGIA NIEDZIELI

Niedziela Zmartwychwstania

Antyfona na wejście Ps 138, 18. 5-6

Zmartwychwstałem i zawsze jestem z Tobą, kładziesz rękę swą na mnie, zbyt dziwna jest dla mnie Twa wiedza, alleluja.

albo: **Lk 24,34**; cf. **Ap 1,6**

Pan rzeczywiście zmartwychwstał, alleluja. Jemu chwała i moc na wieki wieków.

Modlitwa:

Boże, Ty w dniu dzisiejszym pokonałeś śmierć i otworzyłeś nam bramy wieczności przez Twojego Jednorodzonego Syna, spraw, prosimy Cię; abyśmy świętując uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, zostali odnowieni przez wezwanie Twojego Ducha i powstał do nowego życia w światłości. Przez Pana naszego.?

„Wierzę”

Modlitwa nad darami

Ciesząc się radością wielkanocną, składamy Ci, Panie, ofiarę, którą w przedziwny sposób odradza i żywi Twój Kościół. Przez Chrystusa. ?

Antyfona na Komunię 1 Kor 5, 7-8

Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha, świętujmy tedy w przaśnikach szczerości i prawdy, alleluja.

Modlitwa po Komunii

Boże, otaczaj ustawicznie Twój Kościół ojcowską łaskawością, aby odnowiony przez sakramenty wielkanocne, doszedł do chwały Zmartwychwstania. Przez Chrystusa.

Na zakończenie mówi się przez całą oktawę:

K. Idźcie, ofiara spełniona, alleluja, alleluja.

W. Bogu niech będą dzięki, alleluja, alleluja.

Pierwsze czytanie Dz 10, 34a. 37-43

Świadectwo Piotra o zmartwychwstaniu
Czytanie z Dziejów Apostolskich.

Gdy Piotr przybył do domu centuriona w Cezarei, przemówił: «Wiecie, co się działo w całej Judei, począwszy od Galilei, po chrzcie, który głosił. Znacie sprawę Jezusa z Nazaretu, którego Bóg namaścił Duchem Świętym i mocą. Dlatego że Bóg był z Nim, przeszedł On dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła.

A my jesteśmy świadkami wszystkiego, co działo się w ziemi żydowskiej i w Jeruzolimie. Jego to zabili, zawie-

siwszy na drzewie. Bóg wskrzesił Go trzeciego dnia i pozwolił Mu ukazać się nie całemu ludowi, ale nam,? wybranym uprzednio przez Boga na świadków, którzyśmy z Nim jedli i pili po Jego zmartwychwstaniu.

On nam rozkazał ogłosić ludowi i dać świadectwo, że Bóg ustanowił Go sędzią żywych i umarłych. Wszyscy prorocy świadczą o tym, że każdy, kto w Niego wierzy, w Jego imię otrzymuje odpuszczenie grzechów».

Oto słowo Boże.

Psalm responsoryjny

Ps 118 (117), 1-2. 16-17. 22-23
(R.: por. 24)

Refren: W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy.

lub: Alleluja, alleluja, alleluja. Dziękujcie Panu, bo jest dobry, bo Jego łaska trwa na wieki.

Niech dom Izraela głosi:

«Jego łaska na wieki».

Refren:

Prawica Pana wzniesiona wysoko, prawica Pańska moc okazała.

Nie umrę, ale żył będę

i głosił dzieła Pana.

Refren:

Kamień odrzucony przez budujących stał się kamieniem węgielnym.

Stało się to przez Pana

i cudem jest w naszych oczach.

Refren:

Drugie czytanie Kol 3, 1-4

Dąćcie tam, gdzie jest Chrystus

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Kolosan.

Bracia:

Jeśliście razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dąćcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi.

Umarliście bowiem i wasze życie ukryte jest z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukáže Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale.

Oto słowo Boże.

Sekwencja:

Niech w święto radosne Paschalnej Ofiary Składają jej wierni uwielbieni swych dary.

Odkupił swe owce Baranek bez skazy, Pojednł nas z Ojcem i zniył grzechów zmył.

Śmierć zwarła się z życiem i w boju, o dziwo, Choć poległ Wódz życia, król-juje dziś żywy.

Maryjo, ty powiedz, coś w drodze widziała? Jam Zmartwychwstałego blask chwały ujrzała.

Żywego już Pana widziałam, grób pusty, I świadków anielskich, i odzież, i chusty.

Zmartwychwstał już Chrystus, Pan mój i nadzieja, A miejscem spotkania będzie Galileja.

Wiemy, żeś zmartwychwstał, że ten cud prawdziwy, O Królu Zwycięzco, bądź nam miłościwy.

(Sekwencja obowiązuje w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego. Można ją odmawiać w dni oktawy wielkanocnej.)

Śpiew przed Ewangelią Kor 5, 7b-8a

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Chrystus został ofiarowany jako nasza Pascha. Odprawiajmy nasze święto w Panu.

Aklamacja: Alleluja, alleluja, alleluja.

Ewangelia J 20, 1-9

Apostołowie przy grobie Zmartwychwstałego

+ Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Pierwszego dnia po szabacie, wczesnym rankiem, gdy jeszcze było ciemno, Maria Magdalena udała się do grobu i zobaczyła kamień odsunięty od grobu. Pobiega więc i przybyła do Szymona Piotra i do drugiego ucznia, którego Jezus miłował, i rzekła do nich: «Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono».

Wyszedł więc Piotr i ów drugi ucieceni i szli do grobu. Biegli oni obydwoj razem, lecz ów drugi ucieceni przedził Piotra i przybył pierwszy do grobu. A kiedy się nachylił, zobaczył leżące płótna, jednakże nie wszedł do środka.

Nadszedł potem także Szymon Piotr, idący za nim. Wszedł on do wnętrza grobu i ujrzał leżące płótna oraz chustę, która była na Jego głowie, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu. Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi ucieceni, który przybył pierwszy do grobu. Ujrzał i uwierzył. Dotąd bowiem nie rozumieli jeszcze Pisma, które mówi, że On ma powstać z martwych.

Oto słowo Pańskie.